

Zakazana medycyna: alchemia

Szanowny Czytelniku,

w popularnym rozumieniu alchemia to rodzaj magii polegającej na zamianie ołowiu w złoto. Ale to mocno ograniczające: alchemicy poszukiwali uniwersalnego lekarstwa na wszelkie choroby (*panaceum*) oraz eliksiru długowieczności, legendarnego napoju przedłużającego życie ludzkie. Alchemicy interesowali się więc bardzo człowiekiem, zdrowiem, chorobami, a nie tylko metalami szlachetnymi. Można ich uznać za swego rodzaju lekarzy. Mieli swój ważny wkład w rozwój nowoczesnej medycyny. Szanowny Czytelniku, opowiem Ci teraz dziwną historię...

Alchemicy, prekursorzy nowoczesnej medycyny

Pierwsze próby alchemiczne, o których coś wiemy, prowadził Teofrast z Eresos, grecki filozof żyjący w IV w. p.n.e. Niektórzy historycy uważają, że tajemne towarzystwa alchemiczne wywodzą się ze starożytnego Egiptu.

Jednak alchemia kojarzy się nam przede wszystkim ze średniowiecznymi uczonymi i czarodziejami. I słusznie. Pod koniec średniowiecza, w 1493 r., urodził się słynny alchemik i astrolog szwajcarski, który miał zrewolucjonizować medycynę: Philippus Theophrastus Aureolus Bombastus von Hohenheim, znany pod przydomkiem Paracelsus.

Zauważyłeś już z pewnością, że jego drugie imię brzmiało Theophrastus, jak imię pierwszego alchemika starożytnej Grecji.

To nie przypadek. Ojciec Paracelsusa, Wilhelm Bombastus von Hohenheim, sam był alchemikiem i lekarzem. Jego życzeniem było nadać synowi imię wielkiego mistrza alchemii.

Rodzina Paracelsusa żyła w benedyktyńskim opactwie Einsiedeln, w Szwajcarii, na brzegu Jeziora Czterech Kantonów. Pierwsze sekrety alchemii Paracelsus poznawał u boku opata.

Paracelsus buntował się przeciwko zasadom medycyny Hipokratesa

W tamtych czasach, medycyna była zamknięta w teoriach Hipokratesa i Galena, rozpowszechnianych w średniowieczu za pośrednictwem medycyny arabskiej.

Medycyna ta opierała się na „teorii humoralnej” i polegała na podawaniu chorym skomplikowanych mieszanek roślin, minerałów i produktów pochodzenia zwierzęcego.

Uważano, że im dziwniejsza była receptura, tym więcej było szans, że zadziała.

Stąd wykorzystanie skóry żmii, krwi płodu, jadu skorpiona i „śliny ropuchy” w rzekomo magicznych napojach, miksturach i eliksirach. Najsłynniejszym z nich był „teriak”, pochodzący jeszcze z czasów starożytnego króla Mithridata, w skład którego wchodziło do 100 składników (w tym mięso żmii).

Oczywiście, problem polegał na tym, że jeśli dany napój przynosił korzystne skutki dla zdrowia chorego, nie wiadomo było, któremu ze składników przypisać takie działanie. Ponadto, w epoce, w której klasyfikacja roślin i pierwiastków nie była ścisła, trudno było skopiować napój lub mieszanekę zawierające dziesiątki składników.

W poszukiwaniu „kwintesencji” rzeczy

Jako alchemik Paracelsus umiał topić metale w celu ich oczyszczenia i wykonywania stopów. Znał zasadę utleniania i redukcji. Wiedział, że metale mogą tworzyć sole, które, jako rozpuszczalne, łatwo można zastosować w roztworach do picia.

Był przekonany, że każda rzecz miała w sobie swego rodzaju lotnego ducha, którego nazywał „piątą esencją rzeczy”, inaczej „kwintesencją”.

Przypuszczał, że każda roślina, minerał i ogólnie – substancja na ziemi – istniały już w momencie powstania wszechświata, w stanie wolnym od zanieczyszczeń.

Z czasem, jak myślał, pierwiastki wymieszały się i uległy zanieczyszczeniu. Zjawisko to z jednej strony zmniejszyło ich właściwości lecznicze, z drugiej zaś – podwyższyło ich toksyczność.

Natomiast, jeśli udałoby mu się wydzielić substancje ziemskie w stanie czystym, mogłyby służyć jako lekarstwa i leczyć wszystkie choroby.

Po podróżach przez całą Europę, które odbył nie tylko w celu poznania kopalni metali, ale także, aby pobierać naukę medycyny na uniwersytetach, Paracelsus wywnioskował, że nauczanie lekarzy nie jest nic warte. Odrzucił teorie Hipokratesa i Galena. Odmówił złożenia przysięgi Hipokratesa, kiedy uzyskał stanowisko profesora medycyny na Uniwersytecie w Bazylei w 1527 r.

Kilka tygodni później, w dzień wspomnienia św. Jana, spalił publicznie na rynku kilka egzemplarzy wielkiego dzieła arabskiego lekarza Avicenny (Ibn Sina), czyli tzw. kanon medycyny, także poddany zasadom Hipokratesa. Podjął natomiast pierwsze próby monoterapii, czyli podawania chorym jednocześnie jednej tylko substancji, w odróżnieniu od polifarmacji, czyli złożonych mieszanek, które były charakterystyczne dla tych komponowanych przez Galena i Ibn Sina.

Ale jako alchemik Paracelsus zaczął od trujących substancji, takich jak ołów, złoto, rtęć i antymon.

To była katastrofa! Pod jego wpływem sole rtęci stały się oficjalnym lekarstwem na syfilis, przynosząc pacjentom opłakane skutki:

„Bez wahania rozprowadź tę miksturę na ciele i pokryj nią całą skórę... Czyń to codziennie przez dziesięć następujących po sobie dni... bardzo szybko poczujesz, jak ferment chorobowy sam się rozpuszcza w Twoich ustach, powodując ohydny wypływ śliny”, tłumaczył w 1530 r. jeden z jego uczniów, włoski lekarz Girolamo Facastoro.

Dziś wiemy, że ten intensywny proces produkcji śliny spowodowany jest zatruciem rtęcią, gdyż organizm próbuje wszelkimi środkami pozbyć się tej straszliwej trucizny. A mimo to, ten sposób leczenia był stosowany przez wieki, i jeszcze w latach 50. ubiegłego wieku można było znaleźć tabletki z rtęci i naparstnicy, zapisywane jako środek moczopędny.

Tym niemniej, pomysł Paracelsusa, aby podawać choremu jedną tylko substancję, i to w stanie jak najbardziej oczyszczonym, zaowocował odkryciem pierwszych skutecznych nowoczesnych kuracji środkami leczniczymi. Pierwsza z nich została zastosowana w leczeniu malarii: otrzymana z przywiezionego przez jezuitów z Ameryki Południowej w XVII w. korzenia chinowca, z którego po oczyszczeniu powstaje bardzo istotny dla medycyny alkaloid: chinina.

Ta sama zasada pozwoliła odkryć korzeń wymiotnicy, który stał się źródłem pierwszej kuracji przeciwko czerwonce, opracowanej w 1648 r. przez Williama Piso, holenderskiego lekarza powracającego z Brazylii. Oczyszczenie opium, w wyniku którego powstaje morfina, także zaowocowało (w XIX w.) postępowaniem w leczeniu dolegliwości bólowych oraz rozwojem leków przeciwkaszlowych na bazie kodeiny (pochodna morfiny).

Obecnie cały przemysł farmaceutyczny opiera się na ówczesnych wysiłkach znalezienia i oczyszczenia substancji, których działanie ocenia się następnie w badaniach klinicznych.

„Trujące działanie zależy od dawki”

Paracelsus miał jeszcze inny wkład w rozwój medycyny, choć bezwiedny.

Obserwując fatalne dla pacjentów skutki zastosowania soli rtęci, ołowiu, antymonu czy złota, nie dał się zbić z tropu.

Ogłosił twierdzenie, dzięki któremu później odniósł spektakularny sukces, uzasadniające z wyprzedzeniem najbardziej absurdalne eksperymenty jego następców:

„Wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, bo tylko dawka czyni trucizną”¹.

Innymi słowy, jego pacjenci umierali w wyniku zatrucia rtęcią, ołowiem lub złotem nie dlatego, że rtęć, ołów lub złoto są truciznami same w sobie, lecz jedynie dlatego, że dawka była zbyt wysoka!

Obecnie wiemy, jak bardzo fałszywe jest to twierdzenie. Rtęć, ołów i złoto są i będą trujące zawsze, nawet w małych dawkach. Oczywiście, poniżej pewnej ilości ludzki organizm przeżyje pomimo wszystko. Ale nie istnieje dawka, w której rtęć, ołów lub złoto byłyby zdrowe.

A jednak, ta śmiała zasada cudem zaowocowała odkryciami, które zrewolucjonizowały losy ludzkości.

Lekarze, którzy przyszli po nim, zaczęli się „ośmielać” podawać pacjentom, w małych dawkach, wszelkie substancje, w tym także te uznawane za trucizny. I tym sposobem dokonano wielu rewolucyjnych odkryć.

Gdy medycyna konwencjonalna zawodzi...

Medycyna konwencjonalna – ręka w rękę z przemysłem farmaceutycznym – proponuje Ci coraz O Gsilniejsze i coraz bardziej niebezpieczne leki i terapie. A jednocześnie ta sama medycyna nie waha się Ł O zatajać przed Tobą naturalnych metod leczenia – a nawet zabraniać Ci ich stosowania – tylko dlatego, S Z że nie pasują one do jej przekonań.

E N Poznaj i Ty nowe czasopismo o naturalnych metodach ochrony zdrowia, które służy Czytelnikom w I E Europie już od kilkunastu lat. W 100% niezależne od jakichkolwiek nacisków lub wpływów, w pełni wiarygodne.

[Kliknij tutaj, aby dowiedzieć się więcej.](#)

Oczyszczanie metali i tworzenie soli organicznych stało się podstawowym filarem medycyny aż do naszych czasów. Przypomnijmy, że leczenie litem dotąd pozostaje najważniejszym leczeniem psychozy maniako-depresyjnej. Sole żelaza (węglan, cytrynian, fumaran, glukonian, jodek, mleczan, fosforan i bursztynian) stosuje się w leczeniu anemii i tego, co niegdyś zwano blednicą. Arsenik (arsfenamina) umożliwił leczenie bezsenności i syfilisu (Salwarsan). Obecnie arsenik stosowany jest w chemioterapii białaczki, platyna – w leczeniu wielu nowotworów (jajników, jąder, raka drobnokomórkowego płuc).

Kuracje nawadniające także wymagają zastosowania roztworów soli mineralnych, które także otrzymuje się sposobami wymyślonymi przez alchemików.

Odkrycie czystego alkoholu

Znów dzięki alchemikom, destylacja poczyniła wielkie postępy w XIII w. dzięki wynalezieniu naczyń szklanych o nowych kształtach, które umożliwiały destylację frakcyjną.

Tak właśnie nastąpiło odkrycie „wody życia” (łac.: *aqua vitae*) przez hiszpańskiego franciszkanina Joannesa de Rupescissa – w drodze destylacji wina, czyli denaturatu. Ogłosił on, że odkrył „piątą esencję”, czyli „kwintesencję”, która stanie się *panaceum* na wszelkie choroby. Stąd nazwa „woda życia”, którą należy rozumieć dosłownie.

Arnald de Vilanova (1240-1311) także stosował techniki destylacji roślin. Był lekarzem w Montpellier i utworzył w tym mieście największy uniwersytet medyczny w Europie.

Lekarz musi kochać ludzi

Mamy jeszcze wiele innych długów wdzięczności wobec alchemików, a zwłaszcza wobec Paracelsusa. Mawiał on: „Nie można kochać medycyny, nie Kochając ludzi”.

Świetny chirurg (na miarę swoich czasów), zalecał utrzymywanie ran w czystości. Zamiast powodować cierpienie poprzez zalewanie ran lub przyżeganie ciała, jak to zalecano w medycynie arabskiej, wolał zastosować „mumie”, okłady na bazie olejków eterycznych lub sposoby alchemiczne, takie jak stosowanie soli srebra, którego właściwości antyseptyczne zostały dowiedzione w późniejszych czasach.

Wreszcie, Paracelsus był bardzo stanowczy, jeśli chodzi o podejście lekarza, który miał być uczciwy, odpowiedzialny, świadomy swoich obowiązków:

„Zalecam wam, byście nie byli łasi na zysk, byście pogardzali płytkością i szczęściem, byście czasem odwiedzali pacjentów bez zapłaty”, mawiał.

„Lekarz nie powinien zbyt często się przechwalać... Powinien wiedzieć, czego chce **natura**, i że to ona jest **największym lekarzem**”.

Nic dodać, nic ująć!

Zdrowia życzę,

Jean-Marc Dupuis

Źródła:

1) Cyt. na podst.: „Alle Dinge sind Gift, und nichts ist ohne Gift ; allein die Dosis macht, daß ein Ding kein Gift sei”.